Nr. 56. Kraków, Czwartek 29 Listopada 1900. Rok II.

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28
Za komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.
Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 ct. za wiersz petitowy.
Numer pojedyńczy 2 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz
Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi codziennie.

Numera pojedyńcze nabywać można w Krakowie:
w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Wł. Miłkowskiego.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godziny 3—7 popołudniu.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie złr. 2.50, półrocznie złr. 1.25, kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Gdzie jest „stronnictwo antysemicko-narodowe?“

Ze zdumieniem wyczytaliśmy w «Głosie Narodu», że w Krakowie ma istnieć jakieś *antysemicko-narodowe stronnictwo*.

Kraków jest miastem, że gdy się silniej kichnie na *Kleparzu* — już o tem wiedzą na *Zwierzyńcu* i *Dębnikach* — toteż zdziwiliśmy się niezmiernie, gdyśmy przeczytali elukubracye krakowskiego «antysemity» o jakiemś stronnictwie, o którem ani my, ani najbliżsi «Głosu Narodu» przyjaciele, absolutnie nic nie wiedzą.

Gdzież jest to stronnictwo? Wszak żadne stronnictwo nie wyrasta nagle z pod ziemi — ale musi je koniecznie poprzedzić jakakolwiek organizacya.

O żadnej jednak organizacyi ze strony p. Ehrenberga nikt stanowczo nic nie słyszał.

P. Ehrenberg przecież o organizacyi nie ma chyba wielkiego pojęcia — do żadnej nigdy pozytywnej pracy dla ludu ręki nie przyłożył, organizacyi katolickiej wedle możności szkodził — a żył dotąd napadaniem na tych lub owych ludzi — szermowaniem na prawo i na lewo wedle «interesu». Pismo dzielnie przez ś. p. Rogosza redagowane zamienił na prawdziwy „*Bier-Organ*“ — czytany chętnie «dla hecy» przy piwie! Dołożył p. Ehrenberg wszelkich starań, żeby pismo *w czasie jego dzierżawy zamienić na organ... przekupek*.

Nie było takiej «kaczki», którąby się p. Ehrenberg wahał puścić w świat «dla sensacyi» — a że ją jutro z § 19 lub bez niego odwoła — to przecież nic nie szkodzi — bo *sensacya po handelkach* wywołana i basta!

I taki *dziennikarz* — dla obrażonej osobistej ambicyi — rzucił się na stronnictwo, które ma za sobą 6 lat organizacyjnej pracy między ludem — które opiera się na 100 przeszło stowarzyszeniach robotniczych w kraju — na masach zorganizowanych włościan w kilku wyborczych okręgach — w którego skład wchodzi duchowieństwo, inteligencya, lud robotniczy i włościański.

I p. Ehrenberg mimo całego — geszefciarzom właściwego — sprytu, nie może zrozumieć, że zorganizowanego, na ludzie opartego stronnictwa, nie można przecież *wedle kaprysu* zdmuchnąć z widowni zapomocą kilku *kłamliwych artykułów*, umieszczanych w *leib-organie*, żyjącym nizką senzacyą — kierowanym zasadą: *byle handel szedł — z dnia na dzień*. Dla dodania sobie jednak jakiejś *powagi* — zaczyna p. Ehrenberg wojować rzekomem «stronnictwem antysemicko-narodowem»... na księżycu!

Tak jest — bez żartu — jeśli istnieje takie stronnictwo to na księżycu — bo mieszkańcy tego padołu płaczu nie mogą się go absolutnie doszukać.

Zadaliśmy sobie trudu i z mozołem szukaliśmy po Krakowie tego... «stronnictwa».

Po długich szukaniach dowiedzieliśmy się wreszcie, że tem sławnem stronnictwem, jego głową i komisyą wykonawczą, są *pp. Ehrenberg, Danielak... no... no... i nieszczęśliwy Ptak!*

Tu sęk — tu kamień obrazy — z tego powodu wszczęta przez Ehrenberga walka — że stronnictwo katolicko-narodowe temu stronnictwu — tej komisyi nie padło plackiem do nóg i ze łzami w oczach *nie prosiło o łaskę nie rozbijania głosów katolickich na korzyść p. Daszyńskiego. Kilkakrotne udawanie się do niego w tej sprawie członków komisyi*, przedstawienia ze strony ludzi poważnych z poza stronnictwa — to wszystko było za mało, p. Ehrenberg był niewzruszony *i bądź co bądź postanowił rozbić jedność katolickich głosów dla pokazania chyba światu czem w istocie jest!*

Takiem jest «stronnictwo antysemicko-narodowe» w Krakowie!

A jednak z tego stronnictwa musimy stanowczo oddzielić jeszcze pp. Danielaka i Ptaka.

Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, *że Danielak redaguje, a Ptak wydaje organ „stronnictwa chrześcijańsko-ludowego“*, a zatem do tego zapewne należą stronnictwa.

Do któregoż więc: do Ehrenbergowskiego, czy do chrześcijańsko-ludowego? Dwa grzyby w barszcz za dużo panowie!

W tym wypadku musimy przecież wierzyć oświadczeniu p. Danielaka, które napisał w chwili dezercyi od ks. Stojałowskiego — a mianowicie: „*Ze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego nie występuję, zrywam tylko z ks. Stojałowskim*“. *Jeśli nie wystąpił toć w niem tkwi. Obecnie jednak ten sam Danielak wraz z Ehrenbergiem staje się komisyą wykonawczą stronnictwa antysemickiego..... zrodzonego w celu przepchania Ptaka do parlamentu.*

Danielak więc i Ptak nie należą do stronni-

ctwa Ehrenberga — pozostaje zatem sam... pan Ehrenberg.

Niechże to *„stronnictwo“* odda głos Ptakowi a przejdzie *„jednogłośnie“*.

Pardon! — nie chcemy czynić krzywdy panu Ehrenbergowi. Próbował przecież trzy razy stworzyć stronnictwo antysemickie.

Pierwszy raz przed 4 laty — przed wyborami — zakłada z wielkim szumem stronnictwo z pp. Dobiją, Kośnierskim, Mikołajskim i «hr.» Dąmbskim... Ogłoszono nawet odezwę i wybrano wydział, w którym sekretarzował... *p. Ehrenberg.* Krótki jednak — mizerny był żywot tego stronnictwa. Na kilku zebraniach *„zmiażdżono“ żydów... założono z tuzin spółek przemysłowych* t. j. ułożono dla nich równie niedorzeczne — jak niepraktyczne statuta — i «stronnictwo» zniknęło z widowni prędzej niż powstało. Prezes Dobija *„zwiał“* do ks. Stojałowskiego... «Rasowy antysemita» Mikołajski przycupnął do żydów i Daszyńskiego... Kośnierski wyjechał do Warszawy *z powodu pewnych niedokładności w zbieraniu akcyi na przemysł krajowy...* «hrabia» Dąbski ulotnił się *z powodu jakichś nieporozumień ze sądem karnym...* reszta członków wypiera się dziś gwałtownie jakoby tam kiedykolwiek należała — a *„sekretarz stronnictwa“ powrócił do walki z żydostwem w Głosie Narodu* i spijania wina z Mendelsburgiem... pod Różą...

Drugim wysiłkiem w celu założenia stronnictwa ze strony *pp. Ehrenberga* i *Danielaka* przed obecnymi wyborami było sprowadzenie kilkudziesięciu *„obstalowanych“* chłopów do Krakowa na teatr. Rozbawionych włościan jednem przedstawieniem zaproszono na drugie do jednej ze stancyi w domu ks. ks. Pijarów — i po gorącej przemowie *p. Ehrenberga, p. Korzeniowskiej* i *p. Danielaka* uchwalono stronnictwo i kandydaturę p. Ptaka.

Trzecią pracą była wędrówka p. Ehrenberga do jednego z krakowskich stowarzyszeń, w celu utworzenia *„komitetu stronnictwa antysemickiego“*. P. Ehrenberg postawił 3 butelki koniaku, Cogniac «pękł» a «niewdzięczni» członkowie oświadczyli po przedłożeniu sprawy, że mają już własny komitet.

Trzy razy więc «pracował» p. Ehrenberg nad założeniem »stronnictwa» — a że się nie udało, to już nie jego wina.

Zostało więc stronnictwo złożone z samego p. Ehrenberga.

On o tem sam wie najlepiej — to jednak nie przeszkadza mu w podpisywaniu odezw w imieniu *„komitetu stronnictwa antysemicko-narodowego“*.

Blaga — panie Redaktorze — **ma przecież swoje granice!**

Zgromadzenie w „Gwieździe“.

Wczoraj wieczorem odbyło się w «Gwieździe» krakowskiej zgromadzenie za zaproszeniami przy udziale *50—60 osób.* Zebranie zagaił a następnie przewodniczył mu prezes *p. architekt Zubrzycki.* Wśród oklasków zebranych przemawia *prof. dr. Krotoski,* wyłuszczając program katolicko-narodowy. Stolarz Biesiadecki popiera *Ptaka.* Jakiś ciekawy osobnik oświadcza, że nas nic nie obchodzi austryacki parlament, ani wybór posła — lepiej więc, żeby profesor poszedł uczyć dzieci, a karczmarz Ptak sprzedawać dalej wódkę. Serdeczna wesołość wśród zebrania towarzyszyła tej *przedwyborczej mowie.*

Obecny *Ehrenberg* zaczyna w akademickiej mowie bardzo polecać Ptaka. Wśród tych poleceń wchodzi na salę sam Ptak. Po *Ehrenbergu* zabiera głos *p. Józef Laskowski,* stolarz, i wśród oklasków wzywa Ptaka do wygłoszenia przekonań politycznych.

Ptak omawia więc propinacyę i różne różności — a z tej «mowy» nie poznaliśmy bynajmniej «doskonałego mówcy», na jakiego pasował go Ehrenberg.

Następnie wśród hucznych oklasków — nawet ze strony pp. Ehrenberga i niejakiego Noskowskiego, «aniołów stróżów» Ptaka — przemawia znowu p. Laskowski.

Cieszy się kandydatem z tego ludu, który pod Racławicami zdobywał moskiewskie armaty (Ehrenberg uszczęśliwiony bije brawa), ale — ciągnie dalej mówca — wybrany poseł musi być takim, żeby nam nie zrobił wstydu, bo i tak dosyć jesteśmy zagranicą kraju wśród niemców poniewierani. *Poseł ma być odbiciem czystej duszy polskiego ludu... wybrańcem...* Czy p. Ptak takim jest? Pozwoli pan kandydat, że go poproszę o niektóre «wyjaśnienia...» (Ehrenberg się niepokoi). *Oświadczam najpierw, że jestem zupełnie bezstronnym* — a powtóre, *zastrzegam się, że nie interpeluję p. Ehrenberga* — ale p. Ptaka i od niego żądam odpowiedzi: 1) *Czy prawdą jest, że wziął od Judkiewicza 100 złr. łapówki za to, żeby taniej wykupić grunta chłopskie pod kolej Kocmyrzowską — czy prawda* 2) *że miał śledztwo o podpalenie — czy prawda* 3) *że siedział 14 dni w areszcie za nieładne namawianie chłopów do brzydkiego zanieczyszczenia izby drugiemu koledze karczmarzowi* — 4) *czy prawda, że przy dostawie szutru oszukał chłopów po 15 cnt. na furze* — 5) *czy prawda, że chłopów sekuje na rogatce, którą trzyma. Jeśli to prawda, toć nie może żądać zaufania od ludu.*

P. Ptak — widać przygotowany na takie pytania — wyciąga za poradą Ehrenberga jakieś »kwity«, które na postawione pytania żadnego niestety nie dały wyjaśnienia...

Porwał się Ehrenberg z miejsca i żąda... przerwania dyskusyi... *„bo to sprawy drażliwe“*... wreszcie wspomina coś o »bezczelności«... Odpowiada mu z miejsca p. Laskowski wzmianką o *„miedzianem czole“* pana Ehrenberga... który mieniąc się katolickim dziennikarzem duchowieństwo katolickie przezywa *„czarnym internacyonałem“*, który trzeba zwalczać... Po tej rozprawie umilkł blady ze złości »bohater z Głosu«... a w dzisiejszym »Głosie« rzuci się zapewne na tych, którzy mają »bezczelność« powątpiewać »o czystości sukmany piastowskiej postaci Ptaka«. Pletło jeszcze coś od rzeczy 2 naganiaczy Ehrenberga — wśród czego kilku wyborców spokojnie pod ścianą sali drzemało. Przemawiali jeszcze pp. Gołąb i Ligięza — ale »antysemici z Głosu« Ehrenberg i Noskowski urządzili mu obstrukcyę...

Mimo »zaaranżerowania« 50 osób na zgromadzenie przez Ehrenberga, przy głosowaniu *znaczna część* zebranych oświadczyła się za Krotoskim. Polowanie Ehrenberga na to, żeby **wszyscy** obecni oświadczyli się za Ptakiem, *spaliło na panewce.* »Jednogłośne« oświadczenie się 50 wyborców miejskich — przeciw 400 wyborcom na zebraniu *w domu rob[illegible]* miało ratować honor Ehrenberga. Sztuka

nie udała. Z zainteresowaniem oczekujemy tryumfów p. Ehrenberga w dzisiejszym »Glosie«.

Włościanie nie są socyalistami.

I.

Objeżdżając wioski okręgu Krakowa przekonałem się, że nasi włościanie z wyjątkiem urlopników i fabrykantów chwilowych nie są właściwymi socyalistami. Wprawdzie dotąd nazywało się wielu włościan socyalistami, popierali zasady socyalistyczne i głosowali za Daszyńskim, kłamcą i oszustem ludu pracującego, lecz przyczyną tego był brak odpowiednio zorganizowanego przeciwnego socyalizmowi stronnictwa. Teraz kiedy powstało stronnictwo katolicko-narodowe i kiedy wystąpił na teren publiczny jako kandydat z V kuryi dr. K. Krotoski, człowiek rozumny i światły, i pod każdym względem wykształcony, prawy syn włościanina, prawdziwy katolik Polak, widać dowodnie, że w każdej wiosce, w którejkolwiek się ukaże, włościanie, rękodzielnicy a nawet żydzi słuchając jego zasad stają ochotnie pod sztandarem stronnictwa katolicko-narodowego i usilnie popierają jego kandydaturę.

Włościanie chętnie szli dotąd na lep socyalizmu, którego fałszywi prorocy judasze obiecywali im usunąć wszelkie ciężary i nadużycia. Jednak socyaliści nie mówią im wprost i jasno do czego dążą, t. j. że chcą usunąć wszelkie urzędy i cały ustrój państwa, że pragną zniszczyć klasztory, kościoły, i wogóle wiarę św., która dla nich jest tem, czem dla ciemnego okulary, a z upadkiem tejże pragną zupełnego przewrotu i zniszczenia społeczeństwa. Dlatego korzystając z rozgoryczenia stanu włościańskiego wskutek ucisku ekonomicznego, schlebiają im różnemi obiecankami niemożliwemi do spełnienia, byle uzyskać ich poparcie, bo sama tłuszcza złożona z niedorostków parobków żydowskich niedołężna, nic dotąd dobrego nie zrobiła i zrobić nie może. Lecz włościanie pouczeni ich obiecankami, które dały się im aż nadto we znaki, już teraz na nie więcej nie dadzą się złapać. Przyczyną zaś dotychczasowego socyalizmu i rozgoryczenia stanu włościańskiego, jest bieda, wszelkiego rodzaju niedostatek i różne nadużycia. Jedną z tych przyczyn oburzających lud jest także wstrętne, karygodne, wprost dzikie obchodzenie się nierozumnych zarządców, ekonomów nad pracującą ludnością po dworach większych właścicieli.

Niedość, że sami okradają swego chlebodawcę, lecz także okradają i służbę, robotników, znęcają się nad nimi w okropny sposób, wyzywają i głoszą, że zamiast koni chłopa zaprzęgną do pługa, o czem wszystkiem sam może nieraz uczciwy właściciel nie wie i dlatego pomimo swej uczciwości sam przez swe niedopilnowanie i niekontrolowanie staje się wielkim wrogiem dla ludu wiejskiego. Ponosi zatem wiele szkody, tak materyalnej jak i moralnej. Lud zaś staje się niezadowolonym, złym, nie chce mu się pracować u swego dziedzica, bo nie może nawet zarobić na pożywienie samego siebie, idzie zagranicę i tam obcym sprawiedliwszym panom pracuje, a gospodarstwo jego i dziedziców pozostaje w opłakanym stanie. [illegible]miejcie panowie hrabiowie, właściciele dóbr i kmieciowie, na swych zarządców, niech nie okładają kijami ludzi za parę zgniłych patyczków, które nie jedna uboga wdowa obarczona dziećmi zmuszona jest podnieść aby ogrzać zimną izdebkę. Starajcie się im przyjść z pomocą jeżeli jej od was żądają a za to nie zabraknie wam i dobrych rąk do pracy i błogosławieństwa Bożego. Lud zaś ten nie pójdzie za lada jakim popędem, będzie wam pracował, słuchał waszych upomnień, i będzie spokój w społeczeństwie, lecz niech ekonomowie nie kazują ludowi gwizdać, kiedy mu się chce jeść! *L. S. Veritas.*

Zasady p. Ehrenberga.

Jawną walkę — jawne, a gorszące rozbijanie głosów katolickich przy wyborach rozpoczął w tym tygodniu p. Ehrenberg.

Od początku akcyi wyborczej szedł Ehrenberg przeciw katolicko-narodowemu stronnictwu *„krytym sztychem“* — obecnie zdarł sam maskę obłudy ze swego oblicza — i walkę rozpoczął z całym cynizmem i perfidyą.

Ehrenberg nie był nigdy szczerym katolickim dziennikarzem — ale umiał *dla złapania* katolickich prenumeratorów — zwłaszcza Duchowieństwa, drapować się w szatę katolika. Że Ehrenberg nie miał nigdy żadnych *stałych zasad* o tem wiedział cały Kraków — obecnie jednak pokazał sam najdobitniej *czem jest!*

Ehrenberg był zawsze sprytnym dziennikarskim geszefciarzem. »Geszeft« — łapanie na lep frazesów prenumeratorów — jeżdżenie codziennie na innym koniku — *pływanie za wodą*... gra hasłami, których dziś bronił a jutro odrzucał — oto zasady »chrześcijanina« z Głosu!

Zedrzejmy do reszty maskę obłudy — z tego geszefciarza dziennikarskiego.

Przed 8 laty — św. p. Józef Rogosz — dawny »polski liberał« — później gorący katolik — założył pismo »Głos Narodu« i stanął śmiało na gruncie *katolickim i narodowym*. Człowiek zdolny, pisarz z talentem marzył o stworzeniu stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego. Pismo redagowane — podówczas dzielnie, rosło w siłę i pokazała się potrzeba pomnożenia sił redakcyjnych. Zwrócił p. Rogosz oczy na młodego Ehrenberga, który u pełnego »żłobu Stańczykowskiego« w Czasie — porastał w piórka, i pisywał sążniste artykuły na... »Głos Narodu«. Zaproszony Ehrenberg — czując, że przy Rogoszu lepszy można zdobyć ochłap — dziękuje w Czasie za służbę i oświadcza, że jedzie... do Warszawy. Poczciwcy w Czasie, sądząc, że mają do czynienia z uczciwym kolegą, na pożegnanie »kolegi« urządzają bankiet... Leje się szampan, Czasownicy wyliczają w mowach »zasługi« Ehrenberga... a tymczasem drukował się już w »Głosie Narodu« artykuł tego samego Ehrenberga... przeciw Czasowi!

Na drugi dzień Ehrenberg za stołem redakcyjnym w Głosie zacierał ręce z radości, że tak szlachetnie »wykiwał«... poczciwych Czasowników!... Fakt ten — znany swego czasu w Krakowie, wywołał powszechne obrzydzenie...

To jeden kwiatuszek z bukietu szlachetności katona z Głosu Narodu!

Znany jest powszechnie w kraju handel Ehrenberga *„antysemityzmem!“* Walenie w ten popłatny bęben ogłusza stałych czytelników »Głosu« — i sądzą naiwnie, że Ehrenberg to drugi Lueger... tymczasem to tylko licha karykatura antysemity... Lueger w swoim antysemityzmie ma jakąś zasadę i przekonanie — nasz antysemita widzi tylko prosty a zyskowny *„interes“*.

Pan Ehrenberg wszczął z nami walkę — i rozbijanie katolickiej jedności. My rzuconą rękawicę choć z bólem serca podejmujemy, bo nam chodzi o zwycięstwo prawdy nad obłudą. Katolicy będą w stanie wyrobić sobie zdanie o całej sprawie.

RUCH WYBORCZY.

Ptak — protegowany pupil «Katona» z «Głosu Narodu» agituje dalej za sobą — nie bardzo szlachetnemi — jak nam donoszą — środkami. Ehrenberg chce koniecznie wiedzieć, dlaczego katolicko-narodowi nie chcą Ptaka. Demaskując Ehrenberga jako rozbijacza «dla własnego kaprysu» jedność chrześcijańskich głosów — wykażemy też **jasno i wyraźnie** w krótkim czasie dlaczego ani my, ani większość włościaństwa krakowskiego za Ptakiem Ehrenberga **iść nie może**. Deklamacyami «o sukmanie» Ehrenberg nie zasypie piaskiem oczu wyborców — bo wszyscy wiedzą, że ani sukmana sama — ani surdut sam w parlamencie mówić ani pracować nie będzie — ale człowiek uczciwy zarówno jak inteligentny.

Człowiek ten, który ma być wybrany na posła, czy on w sukmanie, czy w surducie, czy w kontuszu musi być przedewszystkiem czysty.

W kuryi miejskiej Jarosław-Rzeszów kandyduje znany adwokat ze Lwowa Dr. Michał Grek.

Aresztowanych rozbijaczy socyalistycznych, którzy wyrządzali w niedzielę 25 b. m. gwałty, przeprowadzono z «pod telegrafu» do aresztów sądu krajowego.

Ze świata.

W Johannesburgu odkryto podobno spisek na życie lorda Robertsa. Kilku Włochów i Francuzów zamierzało w kościele Maryackim w Johannesburgu rzucić na niego bombę.

Lord Roberts domaga się wysłania do Afryki nowych 50.000 żołnierzy — żeby zastąpić te wojska, które pozostają obecnie na placu wojny — a domagają się powrotu do ojczyzny. Lord Kiczener, który nadal pozostanie w Afryce, odtąd prowadzić będzie z Boerami walkę partyzancką.

Rozruchy w kraju Somalisów w Afryce przeciw Anglikom, przybierają bardzo gwałtowny charakter. Anglia posiada tam na razie za mało wojska do stłumienia powstania.

Car z dworem — mimo polepszenia zdrowia — pozostanie długo jeszcze w Liwadyi, bo lekarze orzekli, że zdrowie cara wymaga łagodniejszego klimatu.

Z DNIA.

Socyaliści, widząc, że oszustwo **ze stampilią** zostało przez dzienniki zdemaskowane, wiją się jak glista w soli. — Wszystkim pismom zarzucają oszczerstwo i pytają «kto dawał drukować fałszywe zaproszenia, i kto fałszował stampilie? Wszelkie kłamstwa i wykręty na nic się nie zdadzą — **bo mamy w rękach karty opatrzone sfałszowaną stampilią**. A kto t. j. która osoba kazała drukować zaproszenia — kto fałszował stampile — czy Daszyński, czy Kleinberger, czy Englisz, czy ktokolwiek inny — **wasza** nie nasza rzecz.

My nie prowadzimy dochodzeń śledczych — ale konstatujemy tylko **fakt**, że socyaliści sfałszowali stampilę i przy jej pomocy fałszywemi zaproszeniami zarzucili Kaźmierz!

Na awantury i gwałty niedzielne sprowadzili socyaliści największych gwałtowników ze Szląska, z Morawskiej Ostrawy i Nowego Sącza. Z samego Sącza 4 «towarzysze» zostali za gwałty na ulicach aresztowani — a Reger dorobił się kilku guzów, które zapewne zostały «z funduszu dla prześladowanych» hojnie wynagrodzone.

„Naprzód“ z 28go b. m. wspominając kilku słowami o zamachu na hr. Starzeńskiego, jakby uradowany tą zbrodnią, dodaje cynicznie, «że zamach ma zapewne tło romantyczne». Nam się jednak zdaje, że ten «romans» skończy się dla «romantyków» z «Naprzodu» bardzo nieromantycznie. Sztylet mordercy owinięty był w świstek z «Naprzodu», za pazuchą miał zbrodniarz «Latarnię» i «Prawo ludu». Jasną więc rzeczą, że z tej żydowsko-socyalistycznej «ewangelii» nauczył się zbrodniarz tych wzniosłych zasad, które go doprowadziły aż do zbrodni skrytobójczego mordu!

Zaiste to najlepszy dowód, jak «Naprzód», «Latarnia» i «Prawo ludu» — uszczęśliwiają ludzkość.

Żyd „towarzysz“ dr. Liebermann aresztowany w Przemyślu za gwałt publiczny, «socyalistyczny kandydat na posła» — chce koniecznie używać świeżego powietrza. Żydzi chcieli za to zapłacić — ale sądy w Przemyślu nie są widocznie tak bardzo «romantyczne» i kaucyi nie przyjęły.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróż[...]